

Gazeta Świętochłowska

Wychodzi raz w tygodniu. — Abonament z odnośnieniem do domu miesięczny 80 gr przez pocztę miesięczn. 87 gr, kwart. 2,61 zł
Cena pojedynczego egzemplarza 20 gr.

Adres Redakcji i Adm.: **Świętochłowiec, Bytomska 23**
Telefon: Nr. 411-10.

Wyd. i druk: Zakłady Graficzne E. Leksan, Świętochłowiec
Redaktor odpowiedzialny: **Sylwester Pełka, Świętochłowiec**

Za reklamy płaci się 20 groszy za wiersz jednołamowy milimetry. Drobne ogłoszenia: słowo 10 gr.

Koniec Locarna.

Gdy nieboszczyk Briand rozmawiał z nieboszczykiem Stresemannem o wieczystym pokoju i powszechnym braterstwie ludów, kwitły czarujące kwiatki wiosenne i prześliczne białe gołąbki, z oliwnymi gałązkami w dzióbkach, polatywały nad siedzibą Ligi Narodów.

— Kochajmy się! — przepijał do Stresemanna Briand.

— Kochajmy się! — trącał się z Briandem Stresemann.

— Chaim!

— Siulim!

Dwa tysiące stenotypistek Ligi Narodów miało łzy w oczach. Zapowiadało się nadzwyczajne odrodzenie P. T. Ludzkości. Natura człowiecza w oczach piękniała. Dzieciakom nie dawano już w prezencie blaszanych armatek i ołowianych żołnierzy, jeno matek Blumów, z tej i z tamtej strony. Kazano im brać się za rączki — z tej i z tamtej strony — i śpiewać unisono:

Pokój cacy,
wojna bla,
działwa sobie
buzi da!

Niemcy były nawskroś pacyfistyczne, pokojowe, łagodne, jak baranek, zlekka zażawione, ale już prawie schillerowskie, idealistyczne; Francja odziewała się od fortet, okopów, mitraljez, zaprowadziła u siebie powszechną służbę wojskową i t. p. W twórczości dramatycznej, w poezji — pachniało antymilitaryzmem. Locarno!

Teraz się to raptem zawaliło. Coś poruszyło pacyfistycznie nastroszoną Francję. Ustami premiera Flandina oznajmiła rzeszom, że rekruci, powołani w kwietniu, pozostaną w wojsku 18 miesięcy, poborowi listopadowi — aż dwa lata, i tak aż do skutku, to znaczy, do roku 1939-go włącznie. Jednocześnie zniżono wiek powołania z 21 na 20 lat. To wszystko, z powodu roczników deficytowych". Czytaj: z powodu tej okoliczności, że Niemcy mogą wystawić obecnie już 480.000 żołnierzy (a w przyszłym roku będą mogli wystawić 600.000!) nie licząc milionów młodzieży, wyćwiczonej militarnie...

Koniec, koniec Locarna. Nawet Anglia, kraj pokoju, bezpieczeństwa i komfortu, zaczyna zdradzać coraz większe zdenerwowanie. Dotychczas powtarzano tam za Wyspiańskim: „Niech na całym świecie wojna, byle nasza wieś zaciężna, byle nasza wieś spokojna” — aliści okazało się że nasza wieś i tam nie może być zaciężna, jeśli gdzieś indziej toczy się będzie wojna, bo kanał już przestał być kanałem, a gros eskadr bombardujących obcej potencji (ale chyba nie francuskiej?) mogłoby dotrzeć do zielonych trawników w niespełne sześć godzin po wypowiedzeniu wojny..

Zresztą, wojnę się rozpoczyna, nim się ją wypowiedziało. Bywają różne przykre niespodzianki. Więc trzeba się przygotować zawczasu...

Koniec, koniec Locarna! Była to śliczna bajka, ale się prześniła szybko, jak każda bajka. Dzieciom znów dają w upominku blaszane armatki i ołowianych żołnierzyków, a także mnóstwo wynalazków ostatniej doby: samolociki, sterowce, czołgi, bomby, gazy, łodzie podwodne, etc.

Manifestacja ku czci Marszałka Józefa Piłsudskiego w Świętochłowicach.

W poniedziałek, w wigilię imienin Marszałka Piłsudskiego, o godz. 18-tej stawiły się wszystkie organizacje półwojskowe i zawodowe w ogrodzie p. Preisnera, skąd ruszył pochód ulicami Bytomską i Wolności pod Starostwo, gdzie pan starosta Szaliński odebrał raport oddziałów. Stąd pochód udał się ulicami Vogta, Długą i Bytomską do sali p. Szastoka, gdzie odbyła się uroczysta akademja ku czci solenizanta.

Na akademji obecni byli p. starosta Szaliński, naczelnik gminy Polak, przedstawiciele przemysłu i handlu oraz urzędnicy Starostwa, Wydziału Powiatowego, nauczycielstwo i bardzo liczne zastępy organizacji półwojskowych i kulturalno-społecznych.

Na pięknie udekorowanej scenie ustawili się w półkole 17 pocztów sztandarowych około biustu Marszałka.

Chór męski, Tow. Śpiewu „Moniuszko” na zagajenie akademji odśpiewał pieśń ku czci Marszałka J. Piłsudskiego a następnie chór mieszany przy akompaniamencie orkiestry Zw. Rezerwistów „Hymn Powstańców Śląskich”. Deklamację „Raport Marszałka na Wawelu” wygłosił jeden z nauczycieli. Drugą deklamację wypowiedziała jedna z Młodych Polek.

Dłuższą prelekcję o Marszałku Piłsudskim wygłosił kierownik szkoły p. Światała, dając analizę pracy i czynów Marszałka Piłsudskiego oraz jego życia pełnego poświęcenia dla Polski, którego część poniżej zamieszczamy.

„Chyłą się sztandary, w przestworza leci okrzyk niech żyje — Wszędzie wesele i radość: święto to nie codzienne, święto całej Polonii — w kraju i za morzem, wszędzie gdziekolwiek znajduje się choć mała garstka Polaków. Ze wszystkich stron słyną życzenia od starych i młodych, od biednych i bogatych, ze smętnego Polesia, z wysokich gór, od sinych fal Bałtyku i dymamy spowitej ziemi śląskiej. Serca biją mocniej a ich zbiorowy rytm leci do Belwederu, gdzie zadumiony siedzi wódz narodu w szarym strzelcu stroju. Duma on dumką o Ojczyźnie o Polsce od morza do morza, dźwignął ją z upadku, chce ją uszczęśliwić, by móc cały świat zadziwić. I dumie wódz nad swoją i Polską przyszłością i nad jej przeszłością. Wspomina dziś sobie te chwile kiedy jako mały chłopiec igrał na matki łonie, która go uczyla kochać Polskę — walczyć z satrapą — iść w ślady tych ginących bezimiennie bohaterów powstańców — poświęcić wszystko dla Ojczyzny — odnieść zwycięstwo albo grób. I nie zawiódł składanych w nim nadziei; choć droga była stronna i śliska idzie on wytrwale do zamierzonego celu. Jego młodzieńcze sny i porwy to walka do upadłego o wolność ojczyzny. I rzuca się w wir tej walki

i gdziekolwiek, na jakimkolwiek odcinku służby można Narodowi tam jest On. Przemoc i gwałt, które zagnały go do wilgotnych piwnic więziennych — w dalekich tajg syberyjskich — a wreszcie w cudze kraje nie potrafiły zabić tego silnego ducha — nie potrafiły powstrzymać go w sądzie — nie potrafiły osłabić tej idei — nic nie mogło wyrwać ani osłabić tego wielkiego uczucia miłości do Ojczyzny.

I jeżeli potrzeba nam dziś bardziej nie kiedykolwiek, drogowskazu obywatelskiego, to go daleko szukać nie potrzebujemy, bo go sprawiedliwa ręka historii rzuciła jak ogromny posąg spizowy na szlak naszych dzieł i naszej odrodzonej państwowości, by jaśniał z daleka i drogę postać ukazywał ku wielkiemu przeznaczeniu przyszłości. Drogowskazem tym — Józef Piłsudski, jego najofiarniejsza i twarda służba Ojczyźnie, jego wskazania obywatelskie i nauki zawarte we wszystkich mowach, które wygłosił i w pismach, które napisał. Są one w swoim rodzaju Katechizmem oby wszystkim prostym i winosłym bez frazesów. Marszałek Józef Piłsudski jeden zna tylko cel i jedno ma ukochanie — t. j. Polska jej potęgą i wielkością. Duma się tuż ten Pan z siwym wąsem i szarym Strzelca stroju nad tem co mu jeszcze trzeba zrobić i czy życia mu starczy dla dokonania zamierzonych celów, bo nie wystarczyło naród dźwignąć trzeba go aszczęśliwić, by móc cały świat zadziwić! I dumny może być ten wódz dziś ze swego dzieła, z realizacji swej myśli, bo ta jego Ojczyzna do niedawna kopciuszek dziś stoi na równi z wielkimi narodami w Europie — dziś każdy z nią się liczy, dziś ona jest potęgą, przed którą drzeć musi wróg, a na którą liczyć może przyjaciel. Jest to dzieło naszego wodza. Dlatego też dziś w dniu imienin naszego kochanego wodza — naszego działka chyłą się przed nim kornie sztandary — każdy polak, któremu dobrze leży na sercu — który pragnie by jego Ojczyzna była jednym z pierwszych mocarstw w Europie — jedną tylko do Boga zanosi prośbę „Wodza naszego jak najdłużej zachowaj nam Panie”.

Na zakończenie swego przemówienia p. Światała wzniósł okrzyk na cześć Marszałka Piłsudskiego, który zebrani powtórzyli trzykrotnie.

Po tem przemówieniu deklamował nauczyciel Pałac. Mieszany Chór Tow. Śpiewu „Moniuszko” z towarzyszeniem orkiestry odśpiewał „Witaj ptaku Orle Biały”, zaś zespół mandolinistów przy Z. Rezerw. odegrał wiązaną pieśń. Odegraniem przez orkiestrę „Pierwszej Brygady”, którą zebrani stojąc wysłuchali zakończono tą uroczystą akademję, która tego roku, musimy to specjalnie podkreślić, była rzeczywiście godną siedziby władz powiatowych Świętochłowic.

Podniosły nastrój, jaki panował na sali świadczył o tem, że wszyscy w tej godzinie uroczystej stanęli duchowo w Belwederze na baczności zasłużonemu „Dziadkowi” Marszałkowi Józefowi Piłskiemu składali szczerze życzenia najlepszego zdrowia i długiego życia.

Sprawa gimnazjum polskiego w Bytomiu.

Polskie Tow. Szkolne w Opolu wystosowało do władz niemieckich pismo, w którym precyzuje żądanie uznania gimnazjum polskiego. Władze niemieckie odmówiły temu gimnazjum praw publiczności. Polskie Tow.

Pacyfizm nagle wyszedł z mody. Słowa Barbusse'a mniejsze dziś są wierają wrażenie, niż słowa generała Pétain'a, lub Weygand'a.

Szkoda, prześliczne było pod lokareńskim drzewkiem. Ano cóż? **Nie wyszło!**

Sęk.

W wtorek, dnia 19 marca uroczystości rozpoczęły się o godz. 6³⁰ „Marszem Rezerwistów” drużyn organizacji półwojskowych, który prowadził z plant ulicą Bytomską przez Szarlociniec, Łagiewniki, Chropaczów, Chebzie, Nowy Bytom, Zgoda, ul. Nowo Wiejską i Wolności. Pierwsze miejsce zdobyła drużyna miejscowego Zw. Rezerwistów.

Wszystkie domy oraz gmachy publiczne przybrane flagami państwowymi, okna wystawowe kupiectwa miejscowego udekorowane portretami Marszałka Piłsudskiego oraz girlandami zieleni. Przy wiosennej pogodzie zaczęły się zbierać wszystkie organizacje Świętochłowic na targowisko. Tysięczne tłumy wypełniają chodniki ulic. Nastrój podniosły i świąteczny.

O godz. 8³⁰ ruszył olbrzymi pochód miejscowych organizacji na nabożeństwo do kościoła parafjalnego św. Józefa. Uroczystą Mszę św. celebrował ks. wikary Roter. Tu w świątyni modlił się lud do Boga za pomyślność zasłużonego Solenizanta.

Po Nabożeństwie ruszył olbrzymi pochód ulicami Świętochłowic na targowisko. Przy ul. Wolności odebrał defiladę p. Starosta Szaliński w towarzystwie przedstawiciela władzy wojskowej kapitana Widel'a oraz p. Naczelnika Gminy Polaka. Na targowisku po przemówieniu p. Starosty wznesiono trzykrotny okrzyk ku czci Marszałka Piłsudskiego a odegraniem „Pierwszej Brygady” zakończono uroczystość imieninową.

Uroczystości imieninowe obu dni były spontaniczną manifestacją ludności Świętochłowic ku czci Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Ogłoszenia urzędowe.

Zestawienie

urodzeń i zgonów

z Urzędu Stanu Cywilnego w Świętochłowicach
za czas od 16. III. — 22. III. 1935 r.

Urodzenia

1. Edward Pastuszka,
2. Józef Wójcik,
3. Henryk Przybylski,
4. Józef Tomczyk,
5. Józef Księżyk,
6. Jan Kozioł,
7. Witold Grenel,
8. Józef Heintze,
9. Erwin Sowa,
10. Ingeborg Fuchs,
11. Jan Kornas.

Zgony.

1. Albertyna Boruta z domu Biernot 65 lat, wdowa,
2. Fryda Vogel, bez zawodu, 31 lat niezamężna,
3. Józef Kozubik, inwalida, 82 lata, żonaty,
4. Alojzy Kroh, 5 lat,
5. Szymon Brzezina, górnik 52 lata, kawaler,
6. Herman Segeth, malarz, 60 lat, żonaty,
7. Emma Michalska z domu Glücklich, 27 lat, zamężna.
8. Józef Szołtysek, emeryt. mistrz hutniczy, 57 lat, żonaty,
9. Hubert Skorupka, uczeń szkolny, 10 lat.

Kronika policyjna.

Znowu żydzi bez świadectw przemysłowych. Policja przytrzymała w ubiegłym tygodniu dwóch żydów i jedną żydówkę a mianowicie Mendla Zborowskiego, Gitlę Kwalwaser i Jakóba Glikera, którzy uprawiali handel domokrężny, mimo iż nie byli w posiadaniu świadectwa przemysłowego. Żyda Zborowskiego policja oddała władzom skarbowym, które towar skonfiskowały i choć po części pokryły straty wyrządzone im przez żydowskich handlarzy.

—o—o—

On potrzebuje nie płacić. Moryc Niczyński, „fryzjer” z ul. Wolności zalegał w urzędzie skarbowym z zapłatą podatków. To też dnia 16. III. br. zjawił się u niego egzekutor skarbowy, który zajął Niczyńskiemu kasę z pieniędzmi. Niczyński jednak wszczął awanturę i wyrwał egzekutorowi kasę, z której wybrał część pieniędzy.

Egzekutor zawezwał policję, która zaprowadziła nieżyda Niczyńskiego na komisariat. Tutaj dopiero egzekutor mógł zająć „fryzjerowi” 70 zł, z których połowę miał przy sobie a połowę w kasie.

Żeby wogóle nie płacić zaległych podatków (a bierzących nie płacił) Niczyński urządził się sprytnie. Sprzedał swój zakład fryzjerski, jakimś adwokatowi, ten sprzedał znowu komuś, ten ktoś jakimś żydowi, a od żyda kupiła dopiero żona Niczyńskiego. — No nie sprytnie! Teraz Niczyński jest biedny, nie potrzebuje mieć żadnego majątku, nie potrzebuje mieć żadnego dochodów — no i nie potrzebuje płacić podatków.

Dziwić się tylko należy, że niektórzy obywatele miejscowi po dziś dzień nie zrozumieli, że popierając zakład fryzjerski Niczyńskiego, popierają człowieka, który naraził skarb państwa na poważne straty.

—o—o—

A wszystkiemu winna wódka. W restauracji Molinka przy ul. Piskowej bawił 18. bm. niejaki Ludwik Grzybek z Kochłowic. Do niego przysiedli się znani na tut. terenie z różnych „fajnych” sprawek Wilhelm Stencel, Augustyn Kurzeja, Franciszek Warzecha i Józef Żyła wyłudzaając od niego kolejkę po kolejkę. W czasie tej libacji Grzybek pokazał swym przygodnym „kolegom” legitymację na odbiór zarobku w kwocie 50,— zł. Po jakimś czasie „koledzy” ulotnili się, a Grzybek ku swemu zmartwieciu sprawdził, że legitymacja na pie-

Śmierć pod kołami pociągu.

Tragiczny wypadek w Świętochłowicach.

Na Kolonii robotniczej im. Dr. Grażyńskiego w Świętochłowicach miał miejsce nieszczęśliwy wypadek. Mieszkaniec kolonii 10-letniej Hubert Skorupka, bawił się z rówieśnikami w chowanym. W pewnej chwili s. p. Hubert przez otwór w parkanie biegnącego wzdłuż toru kolejowego wbiegł na nasyp kolejowy, po którym na drugim torze szedł pociąg towarowy. Nie zauważył jednak nadchodzącego w tej chwili pociągu osobowego zdążającego w przeciwnym kierunku z Chebzia do Świętochłowic. Chłopiec, chociaż stał na skraju nasypu został przez lokomotywę uderzony w tył głowy, upadł pod koła parowozu, które obcięły mu obie ręce poniżej łokci. Ojciec nieszczęśliwego, którego dom znajduje się jakieś 30 mtr. od nasypu pobiegł natychmiast na miejsce wypadku - przyniósł jednak do domu już trupa, gdyż uderzenie w głowę chłopca było tak silne, że krew rzuciła się oczami, uszami i ustami.

Żal jaki ogarnął rodziców Skorupki jest tem większy, że śp. Hubert, był ich dzieckiem specjalnie lubianym.

Śp. Hubert Skorupka urodził się bowiem w roku 1924 w tym samym roku, w którym jego ojciec Paweł został przez władze niemieckie areztowany pod zarzutem zdrady stanu.

Oby straszliwy ten wypadek wpłynął ostrzegająco na rodziców, którzy nieraz 5-letnim dzieciom pozwalają na latanie po torze.

Z drugiej strony nie rozumiemy, dlaczego kolej nie reperuje parkanu wzdłuż toru obok ul. 3-go Maja na Kol. Grażyńskiego. Trochę dalej za miejscem tragicznego wypadku urządzili sobie wygodni nawet stałe miejsce przejścia z ul. Czarnoleśnej na kolonię. Jak się dowiadowaliśmy Okręg Urzędowy zwracał się już kilkakrotnie do Dyrekcji Kolejowej w tej sprawie, jednak bez skutku.

A śmiemy twierdzić, że gdyby nie było otworów w parkanie nie byłoby tego strasznego wypadku.

Z. Z. P. U. czy D. H. V.?

Jak właściciele sklepów w Świętochłowicach utrudniają swemu personelowi należenie do polskich organizacji.

Zdziwi się zapewne niejeden z czytelników, że po 13-letniej przynależności Śląska do Rzeczypospolitej — zajmujemy się dziś takimi sprawami. A jednak powody po tym są dość poważne. Przedewszystkiem chcieliśmy powiedzieć czytelnikom co znaczą te skróty w nagłówku: Zjednoczenie Zawodowe Pracowników Umysłowych czy Deutscher Handlungs-

gehilfen-Verband? Otóż dopiero w ubiegłym roku w listopadzie z inicjatywą paru pracowników — Polaków powstała w Świętochłowicach filja Z. Z. P. U.

Myślałby ktoś, że to poprostu niemożliwe, by przez 12 lat żadna z większych firm miejscowych nie wpłynęła na swych pracowników, by ci należeli do polskiej organizacji zawo-

niądze znikła. Pobiegł na kopalnię ale tu dowiedział się że pieniądze przed chwilą zostały pobrane. I znowu przez gardło przeszedł dwutygodniowy zarobek, bo gdyby nie wódka, nie byłoby teraz narzekań.

—o—o—

Dobrze wejść — gorzej wyjść.

Koty jak wiadomo lubią się chować po piwnicach, no bo tam najprędzej znajdą kasek smaczny dla siebie. Czasami jednak dla kota trudno wydostać się z piwnicy do której łatwiej się wlało, no i potem miałyby tak długo, aż mu ktoś otworzy. Taki wypadek miał miejsce 20 bm. Do

piwnicy Marji Wrzecionowej Bytomska 28 zakradł się za dnia kot, próbował potem się wydostać, ale piwnica była zamknięta tak, że zaczął miaczeć następny dzień rano, aż go wypuszczono. Tylko kot to nie był czteronogi, tylko Alfred Kot z ulicy Polnej 15 — no i nie miałyby tylko walił co sił w drzwi piwnicy aż domownicy obudzili się i wypuścili Kota, którym zajęła się policja, no bo przecież Alfred Kot nie chciał chyba łąpać myszy.

—o—o—

Bezczelne oszustwo. Jakiś dotąd niewyśledzony osobnik pobrał

dowoj. A przecież wszystkie większe firmy miejscowe dekorują okna z okazji polskich świąt narodowych, właściciele tych firm idą w pochodach, zapisują się do organizacji polskich, a już broń Boże nie powiedz im, że są Niemcami, gotowi się na śmierć obrazić.

A jaka jest rzeczywistość?

Otóż okazuje się, że w wszystkich — bez wyjątku w większych firmach handlowych urzędowym językiem, jest język niemiecki. Wszyscy nieomal pracownicy a zaufani swego szefa, to członkowie Jung-Deutsche-Partei, tej samej partii, której członkowie prowokacyjnie pozdrawiają się hitlerowskim „Heil Hitler”.

To nie wszystko. Firmy, które mają aspiracje być przez różne organizacje względnie urzędy uwzględniane przy dostawach, te same firmy z zmużonym okiem patrzyły jak ich personel w ich ubikacjach handlowych urządził wielką libację z okazji powrotu Saary do Niemiec.

I czy wymagać od takiego szefa, by wpłynął na swój personel, by ten należał do polskiej organizacji zawodowej? Nie.

Ale mamy prawo wymagać od tych panów szefów, by personelowi swemu nie utrudniali przystąpienia do polskiej organizacji zawodowej. A znany wypadek szykany za należenie do Z. Z. P. U. — O tem wszystkim napiszemy w następnym numerze. Napiszemy również ile pracowników poszczególnych firm należało do polskiej organizacji zawodowej. A. B.

za Jana Chwałka z ul. Długiej 31a w urzędzie pocztowym rentę inwalidzką w kwocie 40 zł. Jest to naprawdę bezczelność okraść inwalidę z tych groszy, które dewają mu całomiesięczne utrzymanie, a kto wie czy z pieniędzy tych nie utrzymywał się jeszcze ktoś z rodziny.

—o—o—

Glombig skazany na 7 miesięcy więzienia. Swego czasu donosiliśmy o napadzie jakiego dokonał Glombig z Zgody na posterunkowego Wandziocha i jego żonę. Za czyn swój odpowiadał 21 bm. Glombig przed sądem w Chorzowie, który skazał go na 7 miesięcy więzienia.

—o—o—

Koło samechodowe do odebrania. Oskar Kopański, ul. Vogta 7 znalazł 20. bm. w pobliżu mostu przy ul. Nowowiejskiej koło od samochodu osobowego i oddał w policji. Koło można odebrać w Okręgu Urzędowym.

Historja K. S. „Śląsk” w Świętochłowicach.

2) (Ciąg dalszy).

O ile wierzone w powodzenie w rozgrywkach i pozostaniu w Lidze Państwowej to okazało się że, powodzenie to było bardzo nikłe i mylne, gdyż K. S. „Śląsk” znalazł się na końcu tabeli a temsamem wrócić musiał w szeregi Ligi Okręgowej.

O spadku zdecydowała zła forma drużyny od samego początku aż do końca rozgrywek.

Po spadku z Ligi Państwowej wcielono K. S. „Śląsk” do Kl. A. którą przemianowano następnie na Ligę Śląską. Zarząd Klubu, z Panem Naczelnikiem Gminy Wiktorem Polakiem na czele, dokładał starań, by drużyna w rozgrywkach o mistrzostwo Śląska odniosła pewien plus co jej się też udało, wysuwając się na III-cie miejsce tabeli.

Od roku 1930 nastąpił przewrót w szeregach Klubu. Zarząd będąc odpowiedzialny z swego czynu, zaapelował, do I. drużyny by godnie broniła barw K. S. „Śląsk” czy to w zawodach o mistrzostwo Ligi Śląskiej lub przyjacielskich. Te wezwania odniosło sukces, gdyż przy następnych zawodach o mistrzostwo Ligi Śląskiej K. S. „Śląsk” wysunął się już na drugie miejsce tabeli. Tak samo i w latach

1931 i 1932 utrzymał się także na II. miejscu tabeli.

Jednak już w następnym roku 1933 K. S. „Śląsk” wybił się na czoło tabeli i mają równą ilość punktów stanął do zawodów finałowych ze „J. F. C.” Katowice któremu jednak uległ.

Tak jak I. drużyna osiągnęła swój cel, tak też dokonała tego drużyna rezerwowa K. S. „Śląsk”, która za zdobycie 3 razy z rzędu mistrzostwa Kl. B., w dniu 15 sierpnia 1933 r. przyjęta została do B-ligi na wniosek p. Stroncza z miejscowego Klubu a ówczesnego członka Sl. O. Z. P. N-u.

W czerwcu 1933 r. objął prezesostwo Klubu po prezesie p. Burmistrzu Antesie, dotychczasowy prezes Dr. Wojcieszyn, któremu wspólnie z innymi członkami Zarządu należy się pełne uznanie za doskonałe przygotowanie drużyny do zawodów o mistrzostwo Ligi Śląskiej w roku 1934.

Kiedy w mistrzostwach tych nikt nie rokował zwycięstwa K. S. „Śląsk” to jednak drużyna składająca się z graczy: Mrozka, Bryły, Sajfert, Hanusika, Dębskiego, Walusia, Więcka, Gieron, Goda, Bryły K., Olbricha i zapasowych: Sprusa, Cebule, Jureczki i Kowalińskiego nie traciła nadziei, przeciwnie, wierzyła w swe zwycięstwo co jej się też w zupełności udało zdobywając mistrzostwo Polski Kl. A. wchodząc automatycznie do Ligi Państwowej na rok 1935.

Oprócz odniesionych sukcesów, przy zawodach mistrzowskich, K. S. „Śląsk” poszczycić się może i wynikami przyjacielskimi osiągniętymi w czasie 15-lecia istnienia Klubu z drużynami ligowymi i zagranicznymi. Ponieważ jest ich bardzo wiele przytacza się najważniejsze:

w r. 1934 K. S. „Śląsk” wygrał z K. S. „Wisła” Kraków w stos. 3:0
„ 1925 z „Podgórzem” z Krakowa w stosunku 6:0
„Sportverein” Gliwice w stosunku 6:1
„F. C.” Zabrze w stos. 3:0
„09”, Bytom w stosunku 5:3
„ 1926 „Spiel und Sportverein” Gliwice w stosunku 7:2
„ 1931 „V.F.B.” Gliwice w stos. 3:2
„ 1932 „Sportverein Deichsel” Zabrze w stosunku 3:2.

Największą bolączką dla K. S. „Śląsk” to sprawa boiska. Kiedy założono w roku 1920 K. S. „Śląsk”, pierwsze zawody odbywały się na gminnym boisku gdzie obecnie znajdują się planty a raz nawet na miejscowym targowisku. Następnie kiedy połączono K. S. „Śląsk” z „S. V. S. 1913” zawody odbywały się na boisku przy szybie „Oskara”. Z powodu jednak odbudowy górniczej teren podupadł tak, że w roku 1927 musiano zrezygnować z dalszych gier na tym boisku a przenieść się na nowo wybudowane boisko S. M. P. W międzyczasie Klub wystarał się o teren pod budowę boiska przy sta-

wie Szwajcera, który został oddany w dzierżawę Klubu przez Dyrekcję Kopalni i Hut Księcia Donnermarcka. Nie mając jednak środków pieniężnych na budowę boiska, teren został odstąpiony Gminie.

Gmina będąc świadomą swego celu, przystąpiła do budowy boiska przy stawie Szwajcera. Mając na względzie obecne zawodu o mistrzostwo Ligi Państwowej, Klub żywi nadzieję, że boisko będzie do czasu rozpoczęcia zawodów ukończone.

Obecny Zarząd K. S. „Śląsk” wybrany w dniu 27 stycznia 1935 r. przedstawia się następująco:

- 1) Dr. Wojcieszyn, prezes,
- 2) Donnerstag Paweł, dyrektor biur, I. wiceprezes,
- 3) Inż. Kabierz, II. wiceprezes,
- 4) Paul Karol, sekretarz,
- 5) Marek Franciszek, I. zastępca sekretarza,
- 6) Mrozek Alfred, II. zastępca sekretarza,
- 7) Hajduk Franciszek, skarbnik,
- 8) Gołabek Alfred, zastępca skarbn.
- 9) Fusek „ ”
- 10) Pawlik, gospodarz, „ ”
- 11) Walus, zastępca gospodarza,
- 12) Palka, kierownik sportu,
- 13) Olbrich, zastępca kier. sportu,
- 14) Hajduk Józef, kierownik sportu,
- 15) Ruśniok Józef, kierownik młodzieży,

(Dokończenie na stronie 4.)

S · P · O · R · T

Nowi mistrzowie śląska w boksie!

Słabe widoki na Poznań — Bez nowych talentów!

W ubiegły czwartek przy szczelnie wypełnionej sali Powstańców, odbyły się w Katowicach z niezwykłym napięciem oczekiwane finały indywidualnych mistrzostw śląska. Naogół walki, mimo iż prowadzone były w bardzo szybkim tempie, cho- dziło przecie o wielką stawkę, o ty- tył mistrza śląska — jak na finali- stów mistrzostw — wypadły blado. Poza bowiem walkami w wagach: muszej, piórkowej i półśredniej, reszta zawodników nie przedstawiała wię- kszej wartości, a w wadze lekkiej brak nam naprawdę przedstawiciela; Jedyny bowiem obiecujący materiał w tej wadze Kłoda przegrał już w ćwierćfinale do nowego mistrza So- bika. Tak się bowiem jakoś dziwnie złożyło, że dobrych bokserów mamy na Śląsku w wagach: muszej, piór- kowej i pół-średniej. Podczas gdy tak mistrz, jak i wicemistrz w powyż- szych wagach mogliby reprezentować boks śląski, w reszta wag sytuacja wygląda tragicznie. Bo w papierowej **Przewdzink** fizycznie dobrze zbu- dowany ma duże braki techniczne, podczas kiedy wicemistrz **Janaś** tech- nicznie nie zły, jest słaby fizycznie.

W wadze koguciej ani mistrz **Lizurek** ani wicemistrz **Moczko** na mistrzostwach w Poznaniu nic nie zdziałają. W lekkiej jak już powie- dzieliśmy **Sobik** to zawodnik pry- mitywny i już nie młody, a **Białas** już całkiem się kończy. W średniej, tak **Gburski** jak i **Rzezik** to zawo- dnicy starszej daty i do reprezento- wania barw śląska w Poznaniu są za słabi. Po Wieczorku kilkakrotnym wicemistrz Polski nie może Śląsk znaleźć następcy. W wadze pół- ciężkiej tak **Kurce** jak i **Kolonce** daleko do formy ówczesnej byłego mistrza Polski **Wystracha**. A w wadze ciężkiej to już zdaje się dru- giego **Kupki** nie znajdziemy.

Sumując te nasze spostrzeżenia dochodzimy do wniosku, że nie ma- terjału bokserkiego nam brak (było w przedbojach młodych sił dużo, ale brak nam wychowawców-trenerów). Najlepszym tego dowodem choćby zawodnik **Pinta** który posiada dobre warunki pięściarskie, brak mu jednak techniki, a tą dać może dobry trener. Dlatego też przegrał walkę z **Nowa- kowskim**, który lepszym od **Pinty** nie jest.

Przebieg walk następujący:

W wadze papierowej **Przewdzink** (I. K. B.) zwyciężył na punkty **Jana- sa** (Slavia).

W muszej **Jarzabek** (I. K. B.) spotkał się z szeslorocznym mistrzem **Góreckim** (Stadion). Walka prowa- dzona od uderzenia gongu przez wszystkie trzy starcia w bardzo ostrem tempie. Tak **Jarzabek** jak i **Górecki**, wiedzieli, że umiejętności ich są dosyć wyrównane. **Góreckiego**

plus to dłuższe ręce. **Jarzabka** plus to doświadczenia z meczów między- narodowych. Zwyciężyło doświadcze- nie, zwyciężyła rutyna, zwyciężyła lepsza technika. **Jarzabek** zwyciężył **Góreckiego** nieznacznie, jednak prze- konywiście na punkty. Była to **Jarzabka** setna walka. Z tej okazji obdarowany został **Jarzabek** statutką przedstawiającą boksera, którą na ringu wręczył mu prezes I. K. B. p. Dr. Jaroch.

W wadze koguciej **Lizurek** (Orze- gów) pokonał **Moczke** (Policjny).

W tej samej wadze odbyła się walka eliminacyjna pomiędzy **Nowa- kowskim** (Policjny) a **Pintą** (I. K. B.). Brak doświadczenia ringowego pozbawiło **Pintę** zwycięstwa.

W piórkowej przeprowadzono w żywym tempie walkę. Aktorzy tej walki **Rudzki** (Naprzód) i **Krawczyk** (Nowy Bytom) wykazali cały reper- tuar swych umiejętności. Gdyby **Kra- wczyk** był miał lepszego sekundanta mógł walkę wygrać, którą przegrał z minimalną różnicą punktów.

W wadze lekkiej po nieciekawej walce **Sobik** (Rybnik) pokonał **Bia- lasa** (Slavia).

Dramatyczną walkę stoczyli w wadze półśredniej **Bienek** (Ruch) z **Świerkiem** (I. K. B.) Po pierwszej rundzie **Świerka**, drugiej wyrówniej, w trzeciej górował **Bienek**, który zdobył tytuł mistrza. Gdyby **Świerk** więcej punktował, a nie czekał na decydu- jący cios, mógłby być spotkanie wy- grać.

W wadze średniej **Gburski** (Po- licjny) odniósł nieprzekonywujące zwycięstwo nad **Rzezikim** (Stadion).

W półciężkiej po nieciekawej wal- ce przyznano zwycięstwo **Kurce** (Orzegów) nad **Kolonką** (Rybnik).

W wadze ciężkiej **Ucherek** (N. By- tom) zwyciężył **Wrądzikę** (Policjny).

Organizacja zawodów sprawna, publiczność wzorowa.

Od Gapy.

Że nasza redakcja nie jest ży- dowska to Szan. Czytelnicy pewnie już zauważyli, może to nie z tego co się pisze, nie z tego nie, ale z tego że mnie wysłali na urlop. Wyłazimy sobie na świat bardzo niedługo a tu już urlop i akurat jeszcze ja. U żydów tego niema i dlatego właśnie nasza redakcja nie jest żydowska, to jest oczywiście tak oczywiste jak „k. o.” Świerka.

Byłem na urlopie, dlatego nie pi- sywałem, ale wróciłem, by nie zabrakło mnie na uroczystościach 19. III. br. Święto jest przecie świętem a wszel- kie święta są dobre. Dla człowieka, który pracuje nadmiernie i zapatruje się na swoją pracę zbyt poważnie, a takich poza mną jest bardzo mało, każdy odpoczynek jest błogosławień- stwem. Temwiększy mam szacunek dla święta 19. III. gdy uprzytomnę sobie, kto to zaopiekował się z ma- leństwem zwanem „Polska”, którego znany był tylko Dziadek. Wiemy przecie, że to on wsadził maleństwo w buzię smoczek i nauczył ssać. Ro- sło dziecko w oczach, dostało kolo- rów, (czasem było zanadto czerw- ne) ale pod opieką dziadka i czer- wonka przeszła. Niestety Odry nie- dostało. Przeminięły różne niedyspo- zycje i dzisiaj z tego właśnie powo- du nie obchodzimy 19. III. lecz przy nim przystajemy jako przy dacie nam drogiej.

Przystawać przy dacie tej to nie znaczy, że trzeba stać, ja myślę, że lepiej chodzić. Dziwię się dlaczego w dniu 19. III. w czasie defilady tylu ludzi lubi stać miast chodzić za or- kiestrą n. p. w pochodzie. Chodzą tam przecie ludzie, którzy dziecku wychowanemu przez Dziadka byli bar- dzo, a bardzo oddani, oddani aż do poświęcenia mienia i zdrowia, cho- dzą tam ludzie starzy i poważni, zdający sobie sprawę z potrzeby od- dania chołdu Dziadkowi — na terenie Świętochłowic do rąk względnie oso- by starosty jako jego przedstawiciela.

Pytam jednak, co przestało nas łączyć z temi co nie oddawają choł- du tego lecz chowią się za plecami Przedstawiciela Państwa. Wobec wspólnego pochodzenia, wspólnego języka, wspólnie „Gazety Świętochło- wickiej” jako codziennej litera- tury, wspólnej religii, wspólnych na- pojów itd. czegoż jeszcze potrze- ba, by nie mogliśmy kroczyć wspólnie w defiladzie z tak pięknej okazji. Niesłusznym jest rozumowanie, że ta sama suma patriotyzmu, ten sam sto- pień rozradowania z powodu znane- go faktu może być osiągnięty bez poświęcenia nóg. A może gdy dla jednego defilada jest potrzebą we- wnętrzną, wywodzącą się z szczerego przywiązania do Państwa i jego Sternika, dla drugich ta wzniosła potrzeba jest pięknym widowiskiem. To byłoby smutne — bardzo smutne.

Jeśli moje uwagi dzisiejsze nie wypadną ku ogólnemu zadowoleniu, to na usprawiedliwienie podnoszę, że można być brzydkim jak Urząd Skarbowy, słabym jak dowcipy po- selskie, zaniedbany jak zdrowy sens w moich artykułach, można być da- lekim od prawdy jak niemiecka przy- jaźń i szczerść, ale nie można być śmiesznym w chwilach poważnych. Nic tak nie pogrąża człowieka w o- czach ludzi jak śmieszność w chwili niewłaściwej. Unikam więc dzisiaj śmieszności, bo chcę żyć z światem i ludźmi a to szczególnie w święta narodowe, kiedy nie powinno chodzić o nas i nasze osobiste ambicje lecz o coś więcej. G a p a.

Humor.

Sędzia: Więc pan widział, jak zo- na obita swego męża? Co pan wte- dy zrobił?

Świadek: Poszedłem do mojej narzeczonej i zerwałem z nią.

* * *

Doktor: Pan masz zapalenie śle- dzion.

Pacjent: Bardzo bycz może, pa- nie doktoru! Ja jadłem w tych czasu dużo śledzj.

PROGRAM KIN:

DO PONIEDZIAŁKU WŁĄCZNIE

COLOSSEUM

Potężny dramat miłosny polskiej produkcji pt.

Zamach na Skatłona

z Norą Ney, Marią Bogdą, Franciszkiem Brodniewiczem i Jan. Stępowskim.

II. film

Don Juan

W roli głównej niezrównany Douglas Fairbanks.

APOLLO

Wspaniały melodyjny przebój wiedeński pt.

Kwaciarka z Prateru

w wersji niemieckiej

W rolach głównych Rosie Barsony, Feliks Bressard, Fritz Szulz oraz Tibor v. Halmai.

W nadprogramie śliczny film pt.

Za pieniądze

produkcji amerykańskiej.

Budowa nowego boiska sportowego idzie rażno naprzód.

Zgodnie z przyrzeczeniem złożo- nem przez Naczelnika Gminy p. Polaka podjęto z chwilą odwilży dalsze ro- boty około budowy nowego boiska sportowego. Podjęte od dni trzech prace postępują rażno naprzód.

Słupy, które trzymać będą opar- kowanie są już niemal wszystkie po- stawione. W poniedziałek już będzie stawiany parkan z desek.

Roboty ziemne również postępu- ją szybko naprzód, po lewej stronie boiska sypie się wał dla miejsc sto- jących. Po prawej powstanie trybuna na miejsca siedzące.

Główne wejście mieści się od strony wschodniej od ulicy Górniczej. Poza tem będą dwa wejścia, jedno od strony południowej dla mieszkańców Zgody i okolicy i drugie od strony zachodniej dla mieszkańców Kolonii Grażyńskiego i ewentl. widzów z Nowego Bytomia.

Jak nas zapewniał budowniczy p. Popluc, boisko do tymczasowego użytku będzie oddane już w kwietniu,

tak, że K. S. Śląsk będzie mógł swój mecz 28 kwietnia b. r. z Polonią ro- zegrać na gminnym boisku. — Całko- wicie wykończenie zostanie boisko pod koniec roku.

Międzydzielnicowe zawody gimnastyczne w Katowicach.

W jutrzejszą niedzielę, 24. bm. odbędą się staraniem Zarządu Dziel- nicy Śląskiej „Sokoła” międzydziel- nicowe zawody gimnastyczne na nast. przyrządach: koń, poręcz i drążek oraz ćwiczenia wolne.

Zawody te odbędą się z Dzielnicą Mazowiecką pod nazwą „Warszawa- Ślask” w sali Powstańców przy placu Wolności w Katowicach.

Barw Śląska broni m. in. czołowy zawodnik polski z gniazda Świętoch- łowice, druh Teofil Rost.

Program Radjowy

Rozgłośni Katowickiej

Niedziela, dnia 24 marca 1935 r.

9,00 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”
9,03 Pobudka do gimnastyki
9,06 Gimnastyka
9,20 Muzyka z płyt
9,45 Dziennik poranny
9,55 Program na dzień bieżący
10,00 Beethovena V symfonia z płyt
10,30 Nabożeństwo z Kościoła Najśw. Marii Panny w W. Piekarach
11,57 Sygnał czasu i hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie
12,03 Wiadomości meteorologiczne
12,05 „Co słychać na Śląsku”
12,15 — 13,15 Poranek muzyczny z filharmonii Warszawskiej
W przerwie około godz. 13,00 transmisja z Poznania fragmentu słuchowiskowego z „Marcholla”
14,00 Muzyka salonowa z płyt
15,00 „Przechowywanie i stosowanie nawozów naturalnych” (odczyt)

15,15 Marsze na cytrze z płyt
15,25 Skrzynka ogólna
15,35 Romanse rosyjskie na gitarze z płyt
15,45 Gawęda p. t. „Z wiosną nadzieje rosną”
16,00 Koncert solistów
16,40 Recytacje prozy
17,00 Piosenki w wykonaniu chóru Dana
17,40 Bajka dla dzieci pt. „O Sylwku i Sylwince”
17,50 Kultura życia codziennego
18,00 Muzyka lekka
18,45 „Życie młodzieży”
19,00 Program na dzień następny
19,08 Orkiestra harmonistów z płyt
19,25 Bery i bojki śląskie
19,45 „Wiosna w Tatrach” odczyt
20,00 Muzyka lekka.
20,45 Dziennik wieczorny
20,55 „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce”
21,00 Łoża szyderców
21,30 „Co czytać”
21,45 Wiadomości sportowe ze wszystkich roz- głośni P. R.
22,00 Lokalne wiadomości sportowe
22,05 Koncert reklamowy
22,15 Koncert symfoniczny
23,00 Wiadomości meteorologiczne dla komunika- cji lotniczej.
23,05 — 24,00 Muzyka salonowa

- 16) Frysz, Tobiczek, Szędzielarz, De- pta i Kulawik, Ławnicy,
- 17) Komisja rewizyjna: Sprus, Ru- dnicki, Kolan, Knop, Flegel, Stron- czek i Markiewka.

Członków w K. S. „Śląsk” jest 150. K. S. „Śląsk” posiada 5 drużyn piłki nożnej. Oprócz tego istnieje przy Klubie jeszcze sekcja lekkoatle- i sekcja hokejowa. Poza tem istnie- je zamiar założenia sekcji bokserkiej i szybowniczej.

Streszczając w krótkich zarysach 15-lecie istnienia K. S. „Śląsk” życzyć należy, by drużyna występująca pra- wie w tym samym czasie w zawodach mistrzowskich Ligi Państwowej od- niosła sukces i by okazała, że potrafi utrzymać się w Lidze Państwowej.

Koniec.